

# Kurier Wileński | Drakońskie kary za polskie tablice

Stanisław Tarasiewicz

**Litewski sąd chce puścić Polaków z torbami za wywieszanie polskich nazw ulic — kara 1 000 litów dziennie grozi dyrektorze administracji samorządu rejonu wileńskiego Lucynie Kotłowskiej.**

Jej ukarania domagają się komornik, który egzekwuje wykonanie sądowego nakazu usunięcia polskich tablic oraz przedstawiciel rządu na rejon wileński, który Kotłowską pozwał do sądu właśnie za polskie nazwy ulic. Wcześniej dyrektorka była już wielokrotnie karana grzywnami za „niepodporządkowanie się decyzjom sądowym”.

— Pozwy i orzeczenia dotyczyły zarówno nazw poszczególnych ulic, jak też ulic całych miejscowości naszego rejonu. Było więc kilka takich spraw — wyjaśnia w rozmowie z „Kurierem” Lucyna Kotłowska.

Wcześniejsze grzywny wynosiły od kilkuset do tysiąca litów. Ostatnią grzywnę z 2011 roku dyrektorka jednak nie zapłaciła. Teraz komornik z namiestnikiem rządu domagają się wyegzekwowania zarówno kary, jak też odsetek od niezapłaconej grzywny. W takim przypadku prawo litewskie przewiduje, że sąd może nałożyć karę grzywny do 1 000 litów za każdy dzień zwłoki uiszczenia zadłużenia wobec kredytora, w tym przypadku komornika. Grzywna ma być wyegzekwowana z osobistego majątku dyrektorki.

W obecnej sytuacji Kotłowska czeka na orzeczenie, które sąd ogłosi w najbliższy czwartek, 16 maja. Będzie to decyzja wiążąca, bez możliwości odwołania się, przynajmniej na Litwie.

Podobnie zagrożony drakońskimi karami jest Bolesław Daszkiewicz, dyrektor administracji drugiego tzw. polskiego rejonu Wileńszczyzny — sołecznickiego. Jego również ścigają komornik i namiestnik rządu za nieusuwanie tablic z polskimi nazwami ulic.

Sprawa drakońskich kar grożących Polakom na Litwie wywołała poruszenie posłów polskiego parlamentu. Poseł Jarosław Sellin z sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych powiedział naszemu dziennikowi, że sprawą egzekucji komorniczych wobec dyrektora rejonu wileńskiego powinno zająć się Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Z kolei poseł „Prawa i Sprawiedliwości” Adam Lipiński zapowiedział, że jego klub skieruje zapytanie w tej kwestii do resortu spraw zagranicznych, jakie kroki podjął lub zamierza podjąć w tej sprawie. O sprawie będą też rozmawiali posłowie polsko-litewskiego spotkania parlamentarnego, które w tym tygodniu odbędzie się w Warszawie.

Polska mniejszość na Litwie jest od kilku już lat ścigana za wywieszanie tabliczek z polskimi nazwami ulic. Inspekcja Języka Państwowego oraz przedstawiciel rządu uważają, że tablice te są sprzeczne z ustawą o języku państwowym i muszą być usunięte. Taką też decyzję podjął dwa lata temu Najwyższy Sąd Administracyjny. Jego decyzja jest ostateczna i nie podlega odwołaniu. Odpowiedzialnością za usuwanie tablic obarczono dyrektorów administracji rejonów wileńskiego i sołecznickiego. Dyrektorzy podporządkowali się orzeczeniu sądowemu. Polskie tablice zdjęto z budynków samorządowych i publicznych, jednak dyrektorzy nie mają mechanizmów prawnych egzekwowania od mieszkańców usunięcia tablic z ich prywatnych posesji. Jak już wcześniej informowaliśmy, przed rokiem przedstawiciele Służby Porządku Publicznego administracji samorządu rejonu wileńskiego podjęli próbę przekonania mieszkańców kilku miejscowości do zdjęcia z domów polskich nazw ulic, jednak nikt żadnej tablicy nie zdjął.



Polskie nazwy ulic na domach Polaków mogą ich kosztować cały majątek Fot. Marian Paluszkiewicz

Dyrektorka Lucyna Kotłowska zwracała się zresztą do sądu o wyjaśnienie mechanizmu egzekucji prawnej orzeczenia sądowego od mieszkańców rejonu wileńskiego, jednak żaden sąd jej tego nie wyjaśnił. Nakładano za to kolejne kary grzywny za to, że dyrektorka nie wymusza na mieszkańcach rejonu podporządkowania się orzeczeniu sądowemu w sprawie, w której ci mieszkańcy nawet nie są stroną.

Obecny rząd, zapowiadał, że rozwiąże problem podwójnych nazw ulic i miejscowości. Ma to reglamentować ustawa o mniejszościach narodowych, nad której projektem pracowała specjalna grupa ekspercka. Projekt miał być przedstawiony rządowi do końca kwietnia, jednak do dziś nie ujrzał światła dziennego. W ubiegłym tygodniu minister kultury Šarūnas Birutis odmówił podpisania projektu. Minister stwierdził, że projekt został źle przygotowany i musi być jeszcze dopracowany. Nie powiedział jednak, do jak długo jeszcze potrwać prace nad tym dokumentem. Wcześniej przedstawiciele rządu mówili, że jeszcze podczas tej sesji projekt trafi pod obrady Sejmu.

